

## 10. Szach i boks

Ta dyscyplina to takie małe dziwadło. Wchodzisz na ring, zadasz kilka ciosów, posiedzisz trochę nad szachownicą i już masz dziesięć tysięcy euro. Fajna suma. Dla kogoś, kto ogólnie siedzi w Polsce i zarabia dwa tysiące złotych miesięcznie to już w ogóle ogromna – mówi w rozmowie z Onet.pl Paweł Dziubiński, jeden z nielicznych w Polsce zawodników, którzy uprawiają szachoboks. Chociaż zaraz, zaraz... Uprawiają? 25-latek z Lublina, po tym jak pięć lat temu pokonał mistrza świata Franka Stoldta, nie dostał już żadnego zaproszenia...

**Może na początek wytłumacz w ogóle, o co chodzi w tym sporcie. Nigdy nie miałeś uczucia, że bierzesz udział w jakimś cyrku?**

Szachoboks to połączenie boksu i partii szachowej. Jest 11 rund, pięć na ringu i sześć przy planszy. Po każdej rundzie mamy minutową przerwę. My odpoczywamy, a jacyś ludzie wnoszą stolik. Na szachowych zegarach mamy do dyspozycji dwanaście minut. Czy to cyrk? Nie wiem. Łączymy siłę fizyczną z intelektem. Nie da się jednak ukryć, że w tym wszystkim bardziej chodzi o show. Gość, który to wymyślił osiem lat temu robi na tym niezły biznes. Wszystkie walki toczony są zawsze przy okazji większych imprez. Taki dodatek. Na przykład we Francji gala odbywała się na jakichś targach robotów czy coś takiego. Jak ja tam walczyłem, to na trybunach był nawet Arnold Schwarzenegger.

**Mówisz, że na Zachodzie robią z tego niezły biznes. A co z Polską? Jak szukałem osób, które w tym uczestniczą, to ledwo znalazłem dwa nazwiska.**

No tak, jest jeszcze Piotrek Pukos, też z Lublina. Ale z tego, co wiem, to on tylko raz walczył. Wygrał jedną walkę i już go więcej nie zaprosili. Siedzi teraz w Londynie, chyba się ożenił. Ogólnie ta cała federacja to kółko wzajemnej adoracji. Przecież mnie też oszukali. Więcej już się w to nie bawiłem.

**Jak to?**

To była walka z mistrzem świata. Mówili, że walczymy o normalny pas WchBO, wszystko jest zarejestrowane itd. No to się sprężyłem i wygrałem. Pokonałem go w szachach. Na koniec jednak okazało się, że był remis, bo tamten lepiej boksował. Totalne nieporozumienie. W komunikacie to w ogóle napisali, że walka była pokazowa i nie wlicza się do rankingu. Mogłem więc albo protestować albo siedzieć cicho. Postanowiłem protestować, wiedząc dobrze, że jeśli to zrobię, to już mnie nie zaproszą. Ale tu chodziło o honor, o klasę. Oni powiedzieli, że za porażkę dostanę dwadzieścia "koła". Wszystko w euro. Ostatecznie nie dostałem nic. Jedynie bilety miałem opłacone. Tak jak powiedziałem – im chodzi tylko o

show. Trzeba robić to, co oni chcą albo wynocha. Przeciwstawisz się raz, to już nie powalczysz. Dla mnie ważniejszy był honor, zasady fair play. Nie przywykłem tak odpuścić rzeczy. Żadnej walki nie oddaje za friko.

### **Jak to się w ogóle zaczęło? Skąd złapałeś kontakt z ludźmi, którzy siedzą w tej federacji i organizują gale?**

Zaczęło się tak, że byłem kiedyś na turnieju szachowym. Zwykły normalny turniej, jakich wiele. No, ale po pewnym czasie jakaś zawierucha wynikła, pobiłem się z kimś i pewien Niemiec podszedł do mnie potem i zapytał, czy nie chciałbym poboksować. Tyle, że nie chodziło o zwykły boks, a szachoboks. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, o co w tym chodzi. Zaczął mi coś tłumaczyć, mówił, że wszystko mi zapewnią itd. Pomyślałem, że to jakaś bujda, ale zgodziłem się. Tak to się właśnie zaczęło. Od bójki – można powiedzieć.

### **Brzmi absurdalnie. Pobiłeś się z kimś na turnieju szachowym?**

Pod akademikiem ktoś zaatakował szachistów, więc trzeba było ich bronić. Ja zawsze jestem pierwszy do takich rzeczy. Trenowałem boks, chodziłem na siłownię, więc się wstawiłem. Od małego lubiłem dbać o rozwój fizyczny. Położyłem kilku miejscowych małolatów i tak się zaczęło. Ten Niemiec mnie potem polecił, pisał maile. Pojechałem więc do Berlina poboksować. Miałem trzy walki, wszystkie wygrałem.

### **Łatwiej jest rozstrzygnąć pojedynek w szachach czy w boksie?**

Zależy, kto jest w czym dobry. Ja zawsze wygrywałem w szachach. W tym czuję się świetnie. W boksie to byle tylko przetrwać rundy, zadać kilka ciosów, kilka przyjąć itd. A w szachach to inna bajka. Dużo mocniejszy jestem na planszy od tamtych wszystkich gości, którzy w zasadzie to byli bardziej pięścierzami niż szachistami. Ja boksować umiem – zgoda, ale wygrywać pojedynki wolę na planszy. Nie ma się co dziwić, jako nastolatek jeździłem na turnieje, byłem też mistrzem Polski.

### **Skąd taka pasja do szachów?**

Tata mnie nauczył. Jak byłem mały, to co chwilę brałem planszę i coś tam próbowałem grać. Potem jeździłem na zawody. Byłem coraz lepszy. Jak byłem niezły, to i sponsorzy się znaleźli. Ogólnie wciągnęły mnie te szachy. Wolałem to niż przesiadywanie pod blokiem i tracenie czasu. W końcu w wieku 17 lat udało się zostać mistrzem Polski.

### **Wyobrażasz sobie pojedynek Tysona z Kasparowem?**

Pod względem medialnym byłby to hit, ale rzeczywistość jest brutalna. Nie ma szans na taką walkę. Bardziej widziałbym tu Kliczkę albo Lennox'a Lewisa, bo oni podobno mają jakieś związki z szachami. Witalij Kliczko ma

nawet międzynarodowy ranking, jest zapalonym szachistą. Pamiętam, że chcieli go chyba ściągnąć na swoją galę. Zorganizować jakąś spektakularną walkę. Zabrakło jednak pieniędzy. To mała federacja, tam nawet nie ma normalnych kontraktów. Ogólnie powiem szczerze, że ta dyscyplina to bardziej zabawa, takie małe dziwadło. Wchodzisz na ring, zadasz kilka ciosów, posiedzisz trochę nad szachownicą i już masz dziesięć tysięcy euro. Fajna suma. Dla kogoś, kto ogólnie siedzi w Polsce i zarabia dwa tysiące złotych miesięcznie to już w ogóle ogromna

**Jakie to uczucie, gdy po kilku ciosach w łeb siadasz nad planszą i myślisz, jak tu zamatować przeciwnika. Mętlik w głowie musi być potworny.**

No łatwo nie jest. Trzeba się sprężyć, mieć silną psychikę. Naprawdę trudno jest myśleć po tego typu rzeczach. Ale ja w szachach naprawdę jestem mocny. Miałem dobry ranking, od razu widziałem, że przewyższam ich umiejętnościami. Samymi schematami ich miażdżyłem. Taki bokser to przecież w szachach znał same podstawy. Np. Niemiec, mistrz świata, którego pokonałem – on raczej tylko boksował, był rzekomo sparingpartnerem Kliczki. Ogólnie nie chciałbym teraz wylewać na niego żalów. To w porządku gość, nic do niego nie mam. Po tym, jak mnie wyrolowali, chciałem rewanżu, ale wiadomo, że to nie od nas zależy. Winna jest cała ta federacja.

**Mówisz, że nie dostajesz już zaproszeń. Czym więc się dziś zajmujesz?**

Obecnie gram w pokera. Nie jest to jednak taka rozrywka, żeby posiedzieć chwilę i zabić czymś nudę. To nie zapychacz czasu. Gram zawodowo, z tego żyję. Najczęściej w Internecie, ale zdarza się, że jeżdżę na różne turnieje. Ostatnio byłem np. w Las Vegas. Tego wykluczenia z szachoboksu jakoś więc mocno nie żałuję. Fajna przygoda, kilka niezłych wyjazdów, trochę zarobionych pieniędzy. Cieszę się, że miałem okazję w tym uczestniczyć. Zawsze to też jakiś dodatkowy trening w szachach. Teraz gram już mniej, ale te godziny nad planszą, te wszystkie partie, po jakimś czasie się zwracają. Dzięki szachom gram przecież w pokera!

Rozmawiał Paweł Grabowski  
Źródło: Onet.pl (27 czerwca 2011)

<http://pl.wikipedia.org/wiki/Szachoboks> - Szachoboks w Wikipedii